

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr. 35 — (347)

Katowice-Kraków, wtorek, dnia 5-go lutego 1946 r.

Rok IV

Likwidacja bandytyzmu NSZ

Cheć sięgnąć do źródeł bandytyzmu NSZ trzeba cofnąć się wstecz do czasów przedwojennych, kiedy to cenerowskie i pokrewne bandy, przejęte duchem faszystowskim i zadręszające sławy zbrodni hitlerowskim wprawiały się w swoim rzemiośle, zaczynając od burd antysemitkich, od gwałtów i morderstw popełnianych na Żydach.

Z chwilą gdy Polska znalazła się pod okupacją hitlerowską t. zw. „narodowcy” różnego autoramentu znaleźli wreszcie nieskrępowane pole działania. Nie walczyli oczywiście przeciw hitlerowcom, z którymi łączyli ich więzy „ideologiczne”, natomiast wszechli już bez-ciekawą walkę bratobójczą z siłami polskiej demokracji, z Armią Ludową. Obok tego mordowali żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, którzy walczyli przeciw okupantowi, terroryzowali ludność i uprawiali pospolicie bandytyzm.

Dokumenty ujawnione na procesie norymberskim wykazały, że współpraca ta prowadzona była nie tylko przez nieodpowiedzialne jednoosobki, lecz że sztab NSZ-owski skłonny był zawrzeć oficjalne porozumienie z katem Polski, Frankiem.

Gdy wreszcie nadeszła chwila wyzwolenia kraju, gdy hordy hitlerowskie w popłochu uciekały na zachód, przyłączyły się do nich znaczne części band NSZ-owskich, szukając ucieczki przed karzącą ręką sprawiedliwości. Pozostała część rozproszyła się w terenie i kontynuowała swą zbrodniczą działalność, napadając na przedstawicieli Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, na Milicję i Bezpieczeństwo, mordując członków naszej Partii i innych partij demokratycznych, terroryzując wszystkich, którzy przystąpili do dzieła odbudowy Polski, zabijając wreszcie i własnych towarzyszy, którzy przejrzawszy gre swoich przywódców, wyłamali się spod ich terroru i powrócili do normalnego życia i pracy.

Działalności tych band nie odrzuć można było opanować. Były one bowiem dobrze zorganizowane i uzbrojone, posiadały swoje dobrze zaopatrzone kryjówki i były zaopatrywane w pieniądze, pochodzące z zagranicy. Nie zbijało ich z tropu, że nadzieja na powrót reakcji w Polsce traciła coraz bardziej wszelkie realne podstawy, że coraz sprawniejsza organizacja wewnętrzna demokratycznej Polski i jej sukcesy na gruncie międzynarodowym, że rozwianie się nadziei na konflikt między państwami anglosaskimi a Związkiem Radzieckim niweczyły wszelkie widoki na obalenie Polski Ludowej i opanowanie kraju przez reakcję londyńską. Liczyli wciąż jeszcze na konflikt międzynarodowy i wkroczenie armii Andersa, która we Włoszech czeka tylko na stosowną chwilę. Tracąc grunt pod nogami bandy NSZ-owscy tym zacieklej atakowali wszystkich tych, którzy pracą swą przyczynili się do odbudowy Polski i ugruntowania jej ustroju demokratycznego. Liczba ofiar band NSZ-owskich wzrastała z dnia na dzień. Ale jednocześnie pętla dokoła szyji zbrodniarzy zaciskała się coraz bardziej. Nasze Bezpieczeństwo potrafiło już zlikwidować cały szereg ośrodków dyspozycyjnych i ująć wiele poszczególnych członków band NSZ-owskich, którzy niebawem zasiadają na ławie oskarżonych, by odpowiedzieć za wszystkie swoje zbrodnie. Społeczeństwo oczekuje niecierpliwie ostatecznego zlikwidowania faszystowskich bandytów i morderców, działających na szkodę Polski za pieniądze płynące z zagranicy i na wymierzenie im sprawiedliwości z całą surowością, odpowiadającą wielkości ich przewinienia.

Sprawa Grecji na forum O.N.Z.

Londyn, 4. 2. (BBC) Dzisiaj odbyła się czwarta z rzędu sesja Rady Bezpieczeństwa ONZ pod przewodnictwem delegata Australii, Makinga. Przewodniczący przedstawił członkom Rady nowoobranego i obecnego na

posiedzeniu sekretarza generalnego ONZ p. Trigue Lie, dotychczasowego norweskiego ministra spraw zagranicznych.

Na porządku dziennym obrad znajdowała się sprawa obecności wojsk

brytyjskich w Grecji. Przed rozpoczęciem ogólnej debaty, przewodniczący udzielił głosu przedstawicielom Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Grecji dla złożenia dodatkowych oświadczeń.

Po przemówieniu Bevin'a zabrał głos delegat Grecji Agnidus, obecny ambasador grecki w Londynie. Mówca powtórzył jeszcze raz swe oświadczenie, że, żone w płatek, że wojska brytyjskie przebywają w Grecji na zaproszenie kolejnych rządów Grecji, i że o przyszłości Grecji zadecydują wybory.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Stettinius oświadczył, że W Brytanii wypowiedziała się jasno, że pragnie wycofać swe wojska z Grecji skoro to tylko będzie możliwe. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że obecność wojsk brytyjskich w Grecji nie zagraża pokojowi świata i proponuje aby nie było już dalszych akcji w związku z tym problemem. Delegacje Chin i Polski poparły stanowisko Stettinusa.

Przemówienie komisarza Wyszyńskiego

Pierwszym mówcą był delegat Związku Radzieckiego, komisarz Wyszyński. Jego mowa była odpowiedzią na piątkowe przemówienie ministra Bevin'a, wyjaśniające obecność wojsk brytyjskich w Grecji. Komisarz Wyszyński sprostował niektóre fakty, wykazane mylnie przez interpretację ministra Bevin'a i nawiązał do oświadczenia min. Bevin'a, że rząd sowiecki stale porusza sprawę Grecji, jako przeciwwagę dla wystąpień rządu brytyjskiego w kwestii Bułgarii, Rumunii czy Polski. Takie przedstawienie faktów przez ministra Bevin'a, określił komisarz Wyszyński, jako niedokładne i tendencyjne. Na dowód swego twierdzenia, mowa przypominał, że jeszcze podczas konferencji w Poczdamie, trzej ministrowie poruszyli szereg zagadnień, a m. in. i sprawę Grecji. Wówczas to właśnie przedstawiciel Związku Radzieckiego, komisarz Mołotow złożył pisemne oświadczenie w sprawie Grecji, podkreślając, że ówczesny rząd grecki opierał się na terrorze a swoją polityką zagraża bezpieczeństwu państw sąsiednich Albanii i Bułgarii. O W. Brytanii nie było w piśmie tym mowy. Rząd sowiecki pragnął, aby rząd W. Brytanii nawiązał stosunki dyplomatyczne z Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Albanią oraz aby polecił rządowi greckiemu wprowadzenie ustroju demokratycznego. Na zasadach układu poczdamskiego. I takie właśnie postępowanie rządu radzieckiego, nazwane zostało przez ministra Bevin'a atakiem rządu sowieckiego, przeciwko W. Brytanii. Jeżeli rząd sowiecki proponuje wprowadzenie demokracji w Grecji, wówczas uważane to jest za atak na Anglię.

W ciągu swego przemówienia, które komisarz Wyszyński wygłosił w języku rosyjskim, mowa była zmuszony popierać często tłumaczy, którzy tłumaczyli tekst jego mowy na język francuski i angielski. Wypaczyli kilka razy sens zdań.

Podkreślając jeszcze raz fakt, że nie zamierza występować w obronie EAM-u czy ELAS-u komisarz Wyszyński stwierdził dobitnie że zarzuty jakoby organizacje te nie brały udziału w walce przeciwko Niemcom są zupełnie bezpodstawne.

Na poparcie swego twierdzenia kom. Wyszyński przytoczył uwagi członka brytyjskiej Izby Gmin labourzysty Coxa, który podczas jednej z debat w parlamencie nad sprawą Grecji wykazał, że oddziały greckie ELAS-u związały 10 niemieckich dywizji. Ten sam poseł przypomniał że w czasie lądowania sojuszników na Sycylii oddziały ELAS-u oddały sojusznikom nieocenioną pomoc. W tym punkcie swego przemówienia komisarz Wyszyński zwrócił uwagę, że poseł brytyjskiego parlamentu jest członkiem tej samej partii co minister Bevin i nie może go posądzać aby był on pod wpływami propagandy moskiewskiej.

Nawiązując do oświadczenia ministra Bevin'a, jakoby opozycja w Grecji dążyła do utworzenia rządu mniejszości komisarz Wyszyński podkreślił z naciskiem, że ta „mniejszość” to w rzeczywistości cały lud grecki, po czym znowu zacytował wyjątek z wypowiedzi posła Coxa w brytyjskim parlamencie. Wspomniany poseł oświadczył, że organizacja EAM jest ruchem oporu całego narodu. Ruch ten nie jest jakimś tworem takiej czy innej partii, chociaż członkowie poszczególnych partij biorą w niej udział, ale jest to organizacja całego narodu, pozbawiona charakteru politycznego. Ruch EAM nie jest ruchem politycznym, ale ruchem narodowym, którego celem by-

ło wyzwolenie Grecji spod okupacji państw osi oraz osiągnięcie pełnej niezależności. W dalszym ciągu swego przemówienia Wyszyński zajął się również zdaniem Bevin'a, w którym powiedziano, że propaganda moskiewska stanowi rzeczywistą groźbę dla pokoju świata i że nie ma prawdziwej przyczyny pomiędzy dwoma krajami t. zn. między Związkiem Radzieckim a Anglią. Zdaniem komisarza Wyszyńskiego nie można było niczego gorszego powiedzieć Mówca przedstawił następnie kampanie propagandowe rządów angielskich przeciwko Rosji poczynając od r. 1921.

W końcu komisarz Wyszyński przytoczył oświadczenie dotychczasowego greckiego ministra spraw zagranicznych Sofianopulos'a, złożone dla dziennika angielskiego „News Chronicle”. Ustupiający minister grecki powiedział, że nie może być mowy o wolnych i sprawiedliwych wyborach w Grecji bez przeprowadzenia zupełnej amnestii i zagwarantowania bezpieczeństwa obywateli. Sofianopulos stwierdził również, że w Grecji panuje nadal terror policyjny i że aparat państwowy w Grecji powinien być oczyszczony z elementów reakcyjnych i faszystowskich. Przemówienie swoje zakończył komisarz Wyszyński stanowczym żądaniem bezwarunkowego wycofania wszystkich wojsk brytyjskich z terytorium Grecji.

Stanowisko angielskie

Po przemówieniu komisarza Wyszyńskiego delegat W. Brytanii minister Bevin, oświadczył: „Jest rzeczą konieczną udzielić kom. Wyszyńskiemu odpowiedzi punkt po punkcie. Bevin zaprzeczył jakoby potępiał organizację EAM i dodał, że przeciwnie nawet je popiera i przyznał, że walczyły one dobrze przeciwko Niemcom, ale walki tej zaprzęstały starając się opanować władzę w kraju. Nie jesteśmy źle nastawieni do Związku Radzieckiego — mówił minister Bevin — ale pragniemy równego traktowania. W odniesieniu do przytaczanych przez komisarza Wyszyńskiego wypowiedzi posła Izby Gmin Coxa minister Bevin podkreślił, że komisarz Wyszyński wybrał tylko jedną mowę z dwudniowych debat parla-

mentu, a można było znaleźć ich znacznie więcej.

W dalszym ciągu swego przemówienia Bevin ponownie zwrócił się z zażyciem do Grecji stanowić zagrożenie dla pokoju światowego domagał się odpowiedzi na to pytanie. Celem polityki rządu brytyjskiego w Grecji jest wprowadzenie tam stałego rządu (1), a następnie wycofanie się.

Kończąc swoje przemówienie minister Bevin powiedział że serca Brytyjczyków przepełnione są boleścią z powodu oskarżeń Związku Radzieckiego, i zakończył pytaniem: czy mój naród naraził posój świata na niebezpieczeństwo? Proszę o odpowiedź na to pytanie.

Depesza generalissimusa Stalina do premiera Persji

New York, 4. 2. (Columbia). Czasopismo moskiewskie „Nowoje Wremia” stwierdza, że obecność wojsk brytyjskich w Grecji jest ingerencją obcego mocarstwa w wewnętrzne

sprawy małego kraju. Podobnie określona została rola wojsk brytyjskich w Indonezji. Co do Persji, to samo czasopismo zauważa, że kwestia sporu radziecko irańskiego została wy-

tworzona sztucznie przez tych, którzy chcą doprowadzić do rozłamu w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Według doniesień z Londynu, delegacje radziecka i perska nawiązały z sobą bezpośredni kontakt.

Marszałek Związku Radzieckiego Stalin wysłał depeszę do nowego premiera perskiego Gabana Sultana Generalissimusa Stalina wyraża zadowolenie z przyjaznego ustosunkowania się nowego rządu perskiego do Związku Radzieckiego.

Dymisja rządu w Iraku

New York, 4. 2. (Columbia). Rząd Iraku podał się do dymisji. Narazie brak jakichkolwiek szczegółów wyjaśniających przyczyny dymisji rządu. Korespondenci przypuszczają jednak, że rezygnacja rządu pozostaje w związku z nowymi zarządzeniami w dziedzinie reform seccjalnych.

Telegramy

Nowy ambasador brytyjski w ZSRR.

Londyn, 4. 2. (BBC). Nowym ambasadorem W. Brytanii w Moskwie został mianowany sir Morris Patterson, obecny ambasador W. Brytanii w Ankarze. Patterson jest w wieku lat 56 i był kolejno wysokim komisarzem brytyjskim w Egipcie, posłem angielskim w Sofii i Iraku oraz podsekretarzem stanu w rządzie brytyjskim.

Konfiskata majątku spekulantów w Bułgarii

Moskwa (Tass). Na posiedzeniu bułgarskiego zgromadzenia narodowego rozpatrywano sprawę projektu ustawy o konfiskacie majątków uzyskanych w drodze spekulacji lub nabytych niezgodnie z prawem W ujęciu projektu ustawy mówi się iż konfiskata majątków spekulantów jest jednym z punktów programu frontu patriotycznego.

Dar angielski dla Chin

New York, 4. 2. (Columbia). Rząd brytyjski ofiarował rządowi chińskiemu 13 okrętów wojennych. W ten sposób chińska marynarka wojenna składa się z 40-tu okrętów. Oficerowie marynarki chińskiej szkoleni są przeważnie w Stanach Zjednoczonych.

Strajk żalóg holowników w Nowym Jorku

New York, 4. 2. (Columbia). W Nowym Jorku wybuchł strajk żalóg holowników portowych. Liczba strajkujących wynosi 3500 robotników. Wskutek strajku dowóz żywności do portu został sparaliżowany w 50 proc. a dowóz materiałów pędnych w 80 proc. Do strajku członków żalóg holowników ma się wkrótce przyłączyć 35 tys. robotników portowych. Strajkujący domagają się podwyżki płac.

Wyrok śmierci w procesie w Rydze

Moskwa (PAP). Agencja Tass donosi, że na procesie niemieckich przestępców wojennych w Rydze wygłosił przemówienie obrońcy oskarżonych. Po przemówieniach obrońców oskarżeni Eckel, Ruff, von Monteton, Werter, Kipper, Paweł i Becking przysięgli się do winy i prosili w ostatnim słowie sąd o złagodzenie wyroku. Wszystkich wyżej wymienionych oskarżonych sąd skazał na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano.

Prof. Młynarski będzie przesłuchiwany w kraju

Norymberga (PAP). W niedługim czasie na porządku dziennym procesu w Norymberdze znajdzie się sprawa okrucieństw i gwałtów niemieckich w Polsce. Za co w pierwszym rzędzie odpowie Frank. W związku z tym staje się aktualna sprawa powołania świadków z Polski, między którymi Frank powołał prof. Młynarskiego na okoliczność, że „generalny gubernator bronił Polaków przed Himmlerem i nawet mu się wskutek tego naraził”.

Cynizm i bezczelność Franka występują tu w całej pełni, skoro spodziewa się, że ktokolwiek uwierzy jego twierdzeniom. Jak utrzymują w kuluarach sądowych, prof. Młynarski nie będzie przez trybunał sprowadzony do Norymbergi, ale z polecenia trybunału będzie przesłuchany przez sędziów polskich w kraju. Jest to dowodem pełnego zaufania jakie Międzynarodowy Trybunał żywi dla polskiego wymiaru sprawiedliwości. (W)

Osadnictwo w wojew. śląsko-dąbrowskim zostało zakończone

Państwowy Urząd Repatriacyjny w okresie swej rocznej działalności na terenie naszego województwa był instytucją najbardziej może narażoną na ataki społeczeństwa. Ponieważ w pierwszym okresie tak się złożyło, że ogromnie silny napływ repatriantów przetrwał, ości ich racjonalnego osadzenia w terenie, zadrażnienia wynikające z powstałych zatorów, przeładowania punktów etapowych itd. przesłaniały w owym czasie ogrom pracy, także ponajmniej szereg niedomagań, rostała wlożona w to ogromne zadanie osiedlenia 820 25 rodzin t. zn. 292 704 osób na terenie naszego województwa przy napływie około pół miliona nowej ludności. Repatriacja z konieczności zbiegała się z przejęciem i zabezpieczeniem gospodarstw opuszczonych, stała chaotyczność pracy, a w konsekwencji przeludnienia niektórych powiatów zwłaszcza tam, gdzie ludność miejscowa została w większości weryfikowana.

W zasadzie już pod koniec września ub. roku województwo śląsko-dąbrowskie zostało zamknięte dla osadnictwa wiejskiego. Obecnie transporty ze wschodu zostają na terenie naszego województwa jedynie przeładowywane do dalszej drogi. Pewna część osiedla się przy tym w terenie na własną rękę. W miarę odbudowy miast i warsztatów pracy otwiera się nowe możliwości dla osadnictwa miejskiego. Obecnie dział osadnictwa PUR-u prowadzi wspólnie z Urzędem Ziemijskim akcję kontrolną wszystkich gospodarstw, na których osadzeni zostali repatrianci lub przesiedleńcy Komisje osadzą czy przydziały wydane zostały słusznie i wydawać będą osiedlonym protokoły nadawcze. Dokładne dane dotyczące osadnictwa podawaliśmy w numerze rocznicowym naszego pisma. Tutaj dodamy, że obsadzono ogółem 24 337 obiektów gospodarskich o powierzchni 225 269 ha. Osadzonym przydzielono bydło podługowe, rogacie oraz nierogaciznę. Referat pracy przy działach osadnictwa zapośredniczył do pracy w górnictwie, hutnictwie, przemyśle, rzemiośle, wolnych zawodach i administracji łącznie 14 670 repatriantów.

Jednym z najpoważniejszych zadań pracy PUR-u był dział etapowy. Pomieszczenie ludzi na punktach etapowych przed osadzeniem ich na gospodarstwach zwłaszcza w porze zimowej i jesiennej było kwestią niestychań. Rozwiązano ją pomyślnie, przechodząc z 28 punktów etapowych o pojemności 19 107 osób w końcu czerwca ub. roku do 34 punktów o pojemności 31 867 osób w końcu grudnia ub. roku z 3 punktów przeładunkowych o pojemności 900 osób na 6 o pojemności 9 900 osób. Zwiększenie pojemności punktów nastąpiło w związku z rozpoczynającą się repatriacją z zachodu i zbliżającą się zimą. Obecnie przebywa jeszcze na punktach 21 830 osób, które zostaną osiedlone bądź to na ziemi pochodzącej z parcelacji majątków ziemskich bądź też przesiedlone zostaną na zachód. Repatrianci na punktach etapowych otrzymują wyżywienie 3 razy dziennie. Ogółem wydano repatriantom w ub. roku 8994 005 posiłków. Prócz wyżywienia otrzymywali repatrianci zapomogi odzieżowe i pieniężne oraz materiały i części ubraniowe. Wartość pomocy repatriantom w naturze za rok ub. wyraża się sumą 11 267 441,97 zł. Dział planowania i statystyki pracował w ostatnim kwarta-

cie nad zebraniem danych cyfrowych dotyczących ilości gospodarstw, stanu zaludnienia, procentu zniszczenia osad, oraz nad zagadnieniem osiedlenia nadmiaru ludności rolniczej na majątkach przeznaczonych do parcelacji. Obecnie czynione są badania i obliczenia odnośnie stanu rzemiosła na wsiach Śląska Opolskiego. Dział transportowy znacznie usprawnił swą działalność od czasu otrzymania przydziału samochodów ciężarowych z UNRRA. Praca wydziału zdrowia polegała na

utworzeniu sieci punktów sanitarnych wzdłuż trasy kolejowej, którą przejeżdżały transporty repatriantów. Dzięki intensywnej akcji zapobiegawczej stłumiono dwie epidemie duru brzuszego w Opolu.

Poza sporadycznymi wypadkami nie było poza tym poważniejszego nasilenia chorób zakaźnych. Udzielono pomocy lekarskiej w 100 500 wypadkach, wydano repatriantom lekarstw na sumę 2 000 500 zł.

Dział prawny udziela pomocy w za-

kresie porad oraz orzeczeń odszkodowawczych i prośb. Zadaniem referatu propagandy było informowanie społeczeństwa o pracach i osiągnięciach PUR-u oraz kolportaż pism i broszur dla repatriantów ze wschodu i zachodu. Główne zadanie PUR-u na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego zostało więc w zasadzie ukończono. Pozostaje uporządkowanie terenu i ostateczne rozlokowanie nieosiedlonych dotychczas repatriantów.

H. Barańska

Sabotaż czy bezduszość.

PSL-owski „opiekun” nauczycieli

Przed dwoma tygodniami otrzymał list z Warszawy następującej treści:

„W Katowicach istnieje Miejskie Gimnazjum im. Kopernika. Przy Gimnazjum czynne są kursa wieczorowe w zakresie Gimnazjum i Liceum dla młodzieży pracującej. Ponieważ nie chcę się rozpisywać, stwierdzę krótko: Magistrat m. Katowic zalega z wypłatą poborów profesorom od listopada ub. r., chociaż uczniowie wpłacili takse szkolną, miesięcznie 200 zł za wszystkich te miesiace. A teraz pytanie: Dlaczego profesor nie otrzymuje punktualnie pensji?

Odpowiedź: Dlatego, że w Magistracie m. Katowic siedzi człowiek, który bezduszości odnosi się do ludzi pracy, który może celowo stara się wywołać niezadowolenie — nazwę go może ostro, ale sprawiedliwie — sabotażystą.

O wyszukanie tego człowieka proszę Redakcję „Trybuny Robotniczej”, która niewątpliwie zechce wyjaśnić wszystkie nieznane ważne powody, dla których profesorowie nie otrzymali poborów.

Z góry serdecznie dziękuję — bo wiem nie wątpliwe, że winny ponieść pewne konsekwencje.

(podpis)

Zbadaliśmy tę sprawę i okazało się, że rzeczywiście Zarząd m. Katowic zalegał z wypłatą poborów za m. listopad i grudzień. Dlaczego zalegał na to pytanie odpowiada p. Szmidt, naczelnik wydziału oświaty przy Zarządzie Miejskim. Profesorowie nie otrzymali więc dlatego poborów, że

przy Gimnazjum Żeńskim również istnieją wieczorowe kursy, gdzie uczęszcza niewiele osób. Kursy te nie są samowystarczalne, a Wydział Oświaty nie prowadzi osobnej kartoteki dla gimnazjum męskiego i żeńskiego.

Wpłaty, które wpływają z obu kursów, księguje się razem i potem... okazuje się, że nie można nauczycieli zapłacić. A zresztą (mówił p. Szmidt), jest to skomplikowana sprawa z jednej strony, a z drugiej zbyt błaża, by o niej rozchodzić się. Pan Szmidt dodał, że wynagrodzenie nauczycielom z gimnazjum im. Kopernika będzie w najbliższych dniach wypłacone i nie ma powodu robić szumu wokół tej sprawy.

Wynagrodzenie za listopad i grudzień profesorowie otrzymali, lecz nie jest to zasługa p. Szmida. W tej sprawie trzeba było wielu interwencji, by uregulować zaległości. Natomiast za miesiąc styczeń znów nauczyciele poborów nie otrzymali i nie wiadomo kiedy otrzymają.

Pan Szmidt twierdzi, że to błaża sprawa i nie ma powodu robić szumu wokół tej sprawy. My natomiast jesteśmy innego zdania. Pod żadnym pozorem nie można wstrzymać pensji.

Bał.

Szkolnictwo w Kłodzku i powiecie kłodzkim

Kłodzko (PAP) Szkolnictwo w Kłodzku i powiecie rozwija się bardzo pomyślnie. W powiecie znajduje się ok. 4 500 uczniów, dla których otworzono już 62 szkoły w tym szkół średnie w Kłodzku i Nowej Rudzie. Oprócz szkół po-

wszechnych zorganizowano dla młodzieży pracującej kursy wieczorowe uzupełniające, których jest ok. 28. Dla Polaków zamieszkałych poprzednio na tych terenach niemieckich czynne są kursy, których najwazniejszym przedmiotem jest nauka o Polsce. W najbliższym czasie zostanie otwarte w Kłodzku liceum pedagogiczne wraz ze szkołą powszechną t. zw. „Cwiczeniówka”. W toku organizacji znajdują się szkoły dla gospodarzy i gimnazjum rzemieślnicze wraz z bursą. Dla dzieci zostało otwartych 9 przedszkoli oraz 11 szkół wychowawczych. Do przedszkoli uczęszcza około 340 dzieci.

Na froncie transportu

W dniu 1 lutego 1946 r. wysłano 57 pociągów węglowych o łącznym tonażu 57 292 ton.

Na kopalniach w obrębie DOKP Katowice załadowano w dniu 1. 2. 1946 r. 72 823 ton węgla, koksu i brykietów, w tej liczbie 19 966 dla wewnętrznego zużycia PKP, a 11 839 ton dla okręgu śląsko-dąbrowskiego.

W dniu 2. 2. 1946 r. wysłano 60 pociągów węglowych o łącznym tonażu 58 408 ton węgla, koksu i brykietów.

Dnia 3. 2. 1946 r. wysłano 61 pociągów węglowych na sumę 59 920 ton.

Motorowce „Ratory” i „Sobieski” już wkrótce wróca do kraju

Jak podaje „Dziennik Bałtycki” pasażerskie motorowce „Batory” i „Sobieski” — czołowe statki naszej marynarki handlowej, w najbliższym czasie zostaną zwolnione przez Międzynarodową Organizację Żegluzową i zwrócone Polsce. Tym samym powróci ich do kraju jest kwestią tygodni. Prawdopodobnie znajdzie się w Gdyni w pierwszej połowie marca.

Statki te zostaną przeznaczone do obsługi regularnych linii pasażerskich do Ameryki.

Komunikacja z Ameryką nie będzie jednak wznowiona bowiem oba motorowce muszą być gruntownie przebudowane. W okresie wojny zostały one przeznaczone do masowego transportu żołnierzy a w związku z tym dokonano dość gruntownych przeróbek wewnętrznych.

Ponadto oba statki potrzebują doko-

wania, aby gruntownie oczyścić i odnowić podwodną część kadłuba, który z uwagi na pływani statków po morzach południowych, jest grubo „obrosnięty” muszelmakami i wodorostami. W obrotach statków mają być dokonane w stoczniach krajowych, tylko dla dokowania, z braku odpowiedniego doku suchego w kraju, prawdopodobnie będą musiały pójść na jedną ze stoczni zagranicznych.

Przeróbka statków potrwa parę miesięcy tak że dopiero w połowie lata należy się spodziewać wznowienia polskiej komunikacji pasażerskiej z Ameryką. Po przeróbce oba statki zachowają co do wewnętrznych urządzeń i dekoracji swój wygląd przedwojenny przy czym będzie się miało na uwadze więcej ekonomicznie miejsca i wygodę antel luksusu urzędzenia.

Na marceinsie wojewódzkiego zarządu Związku Sam. Chł.

Wojewódzki Zjazd Samopomocy Chłopskiej, na który przybyło około 800 delegatów, dla pewnych ludzi stał się areną, gdzie zachwalali swój polityczny program i apoteozowali swoją partię. W taniej i szytej grubymi niemi demagogii, starali się przypodobać chłopu, a kiedy nie udało im się to, pili się z wściekłości. Nie będziemy obwiniać rzeczy w bawelne. Wystąpienia poszczególnych członków PSL, z adwokatem Zaleskim na czele, odbiegały daleko od celów zjazdu i nie dziwnego, że przynajmniej większość delegatów burzliwymi protestami i okrzykami przerywała przemówienia PSL-owców. Pierwsze przemówienie przedstawiciela PSL, adw. Zaleskiego, nie konkretnego nie wniosło na zjazd. Ot, zwykła prawnicza woda lub jak kto woli, mydło.

„Jeżeli spotkały nas tu zarzuty”, mówił adw. Zaleski, „że my rozbiliśmy ruch chłopski, to mogę wam powiedzieć, że zarzuty te nie są słuszne”. (Jak to nie — okrzyki na sali — po co założyliście drugie stronnictwo?! Rozbijcie ruch ludowego!) Na te zarzuty adwokat nie umiał odpowiedzieć, tylko powoływał się na „tradycję” oraz wychwalał program PSL. Te peany na cześć PSL p. Mikołajczyka wywołały burzę protestów na sali. Okrzyki, jak: „co robiliście, gdyśmy w walce z hitleryzmem ponosili ofiary wy współpracowaliście z sanacją w Londynie itp.”, co chwila przerywały mowę p. Zaleskiego. Widząc taką reakcję sali, adwokat Zaleski jął kłodzić chłopom. Wierzę, że w pierwszych rzeczach „Czy chcecie czy nie, świadczymy mustie oddać”. A potem... „80 proc. narodu polskiego składa się z chłopów. Wierzę, że wy włącznie, wy powinniście rządzić Polską” (Okrzyki: a gdzie klasa robotnicza? Chcemy rządzić wspólnie z robotnikami i inteligentem! Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!) Pan Zaleski przeładował stał nowoczo, gdyż od tej chwili nikt go nie słuchał. Na sali odzywały się krzyki i protesty przeciw jego dalszej mowie. Adwokat Zaleski zeszedł z mównicy zdenerwowany wyrażając się, że to nie demokracja, jeśli nie pozwolą mu mówić.

Dobłą odprawę p. Zaleskiemu, na jego uznanie się nad dolą chłopu, dał prezes Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz. Krótko i spokojnie, skandując poszczególne wyrazy powiedział: „Panowie adwokaci, nie litujcie się nad chłopem nie okazujcie mu fałszywego współczucia bo chłop polski sam sobie da radę”. Słowa te delegaci przyjęli z entuzjazmem, wznosząc okrzyki na cześć ob. Janusza. Trzeba stwierdzić, że ob. Janusz, stary ludowiec z Małopolski cieszy się popularnością wśród chłopów a przemówienie jego jasne i rzeczowe różniło się od mętnych wywodów PSL.

Po klęsce adw. Zaleskiego PSL-owcy chcieli „odegrać” się. Pod różnymi pretekstami dwóch czy trzech członków PSL dopadło trybuny i dawali chwalić swoje stronnictwo a przy tym uśmiał się nad własnym losem, rozmawiać nad małą ilością mandatów PSL itp. Naturalnie by zyskać popularność zaczęli rzucać demagogiczne hasła, które jednak nie wzięły delegatów, a nawet przeciwnie Chłopi wysuwali pod adresem PSL głośnie zarzuty i pytali jaki wkład ma PSL w odbudowie Polski. Członek PSI z powiatu zawierciańskiego, zacięty zwolennik do ostatniego stopnia, czerwony jak piwonka, próbował w imieniu swego stronnictwa przeformować jakąś rezolucję, ale na to stanowczo i burzliwie zareagowała sala. Do rezolucji upoważniony jest tylko zjazd a nie partia! Treści rezolucji nikt nie poznał gdyż wśród różnych protestów, wrzasku, członka PSL nikt nie słyszał. (Nawłasek mówiący obywatel ów napewno ochrypli).

PSL na zjeździe Samopomocy Chłopskiej poniosło smrotną klęskę. Na nie się zdały demagogiczne hasła i kadzenie członów prawniczymi miodowymi słówkami Delegaci dali należytą odpowiadającą PSL.

T. K.

Komunikat

Sekretariat Klubu Poselskiego P.P.R. z woj. śląsko-dąbrowskiego do Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posłowie udzielają porad prawnych, oraz informacji codziennie w gmachu PPR przy ul. Dąbrowskiego Nr. 22, pokój Nr. 12 w godz. od 15 — 17.

Rekordowe wydobycie węgla za styczeń

Produkcja węgla kamiennego w Polsce, w pierwszym miesiącu 1946 r. wykazuje dalszy wzrost. Napelnia to głębokim przekonaniem, że ustalony przez państwo plan wydobycia na rok 1946-będzie wysiłkiem wszystkich pracowników przemysłu węglowego zrealizowany z nadwyżką.

Nadmienić należy, że plan ten — obejmujący sumę 46 milionów ton — jest bardzo wysoki. Prosty rachunek wskazuje na to, że żeby go zrealizować przemysł węglowy musi wydobywać przeciętnie ca 4 miliony ton miesięcznie.

Oczywiście miesięczne pozycje w planie uzależnione są od kilku czynników. Miesięczny plan wydobycia jest funkcją planowej wydajności dziennej ilości orzeczonych dniówek (a więc stanu załóg) i ilości dni roboczych w danym miesiącu.

Najbardziej zależnym od woli człowieka współczynnikiem planu wydobycia jest dzienna wydajność przypadająca na jednego robotnika.

Plan na styczeń przewidywał wydobycie 3 486 000 t. — wydobycie 3 600 387 t. co stanowi 103,3 proc. planu.

Globalna suma wydobycia w styczniu jest w tej chwili rekordem miesięcznym.

cznego wydobycia w Polsce Odrodzonej. Dotychczas największe wydobycie przyniósł miesiąc listopad — 3 114 308 ton.

Miesiąc styczeń obejmował 26 dni roboczych. Z porównania dowiemy się, że dzienne wydobycie w styczniu wynosiło 138 476 ton co stanowi wzrost o 4,4 proc. w stosunku do grudnia roku ubiegłego.

Kolejność przodujących Zjednoczeń pod względem wydobycia przedstawia się następująco:

Zjednoczenie	Plan w tonach	Wydob. w tonach	%
Dolno - Śląskie	208.000	231.637	111,4
Rybnickie	364.000	394.917	108,4
Dąbrowskie	403.000	425.699	105,6
Rudzińskie	343.200	356.165	103,8
Zabrze	299.000	307.522	102,9
Gliwickie	325.000	331.073	101,9

Przeciętna dzienna wydajność przypadająca na 1-go robotnika wynosi w styczniu:

dla Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego	0,983 t.
dla całego Przemysłu Węglowego	0,939 t.
Spośród Zjednoczeń na pierwszych miejscach uplasowały się:	
Chorzowskie	1,250 t.
Katowickie	1,086 t.
Bytomskie	1,004 t.

Z pobytu Marszałka Roli-Zymierskiego na Dolnym Śląsku

Jelenia Góra, 31 stycznia. Już wieczorem 30 stycznia miasto zaczęło przybierać odświętny wygląd.

Setki chorągwi ozdobiły frontony okazalnych budynków. Gmachy urzędów, Teatr Dolno - Śląski — ozdobione zostały girlandami światła, zieloną, portretami najwyższych dostojników państwa. Liczne transparenty w ważniejszych punktach miasta witały przyjazd pierwszego Marszałka odrodzonej Polski. Tłumy publiczności wypełniły place i ulice.

Drużyny saperów, w entuzjastycznym pośpiechu, przy świetle reflektorów budowały na Placu Rynkowym okazałą trybunę, skąd w dniu jutrzejszym miał powitać Marszałek miejscową formację wojskową i społeczeństwo. Żadne miasto na Dolnym Śląsku nie przybiera tak szybko i gruntownie narodowego charakteru polskiego. Polskie napisy i szyldy, portrety Kościuszkę, Henryka Dąbrowskiego spoglądają z za szyb wystawowych, stanowiąc jaskrawy kontrast z pokutującymi gdzieś czarnymi orlami byłego Reichu. Skutone postacie Niemców z białymi opaskami tchną dziś anachronizmem.

Nad ranem 31 stycznia ruch w mieście jeszcze bardziej się ożywił. Nie dopisywała pogoda. Góry spowite w siną mgłę, drobny deszcz przypominał o zbliżającym się okresie śniegów, przedzających w tych stronach bezchmurną wiosnę.

Kapryśna pogoda nie zdołała jednak powstrzymać istne rzeki tłumów, płynącego do centrum miasta.

Dziesiątki sztafardów stronnictw politycznych, zakładów i szkół wypełniły obszerny Plac Rynkowy. W oknach domów tłoczą się twarze rozentuzjuszowanych mieszkańców miasta, szczególnie, że za chwilę własnymi oczyma ujrzą budowniczego polskich sił zbrojnych, zwycięzcę spod Berlina. Lotem błyskawicy rozniósł się wieść, że Marszałkowi towarzyszy generał broni Stanisław Popławski, dowódca legendarnej już dzisiaj Pierwszej Armii Wojska Polskiego.

Wzdłuż pięknych koszar miejscowej formacji wojskowej pułkownika Żydka, noszącej zaszczytne miano „Sudeckiej” żołnierze szykują się do defilady z bramy koszar wynurzają się coraz to nowe, ciężkie cieliska „Studentów” ciągnące za sobą działa i moździerze najróżniejszych kalibrów. Dzierżący żołnierze, dobrze umundurowani, w pełnym rynsztunku ustawiają się we wzorowych szeregach. — Wszystkie twarze przepełnione są radością i dumą, że oto do nich przybył w gościnę Wódz Naczelny, wychowawca i organizator współczesnego, demokratycznego Wojska Polskiego. Gromkim echem odbijają się o granitowe skały gór, komendy oficerów. „Baczność”. „Prezentuj broń!” — ostatnie próby przed defiladą. Wypadają one nie źle... Świadczy o tym dobitnie zadolowane spojrzenia młodych dowódców. Za chwilę wzmarsz

Tymczasem na Rynku — jak w ulu. Milicja Obywatelska i oddziały strażackie z trudem utrzymują porządek, broniąc przed napierającym tłumem trasę dla przemarszu wojsk. W pewnej chwili szum przeradza się w potężną manifestację radości. Niech żyje Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej, niech żyje Marszałek Rola - Zymierski, niech żyje Rząd Jedności Narodowej! — Ha! sta te, ustokrotnie echem gór leca na spotkanie autom, wiozącym dostojnych gości. Marszałek, owacyjnie witany przez ludność, wstępuje na bogato udekorowaną trybunę. Obok niego zajmują miejsca na trybunie małżonka z córeczką, generał broni Popławski, zastępca dowódcy Okręgu Wojskowego pułkownik Maskalan i szereg innych wyższych oficerów i przedstawicieli władz miejscowych.

Na skinienie dowódcy garnizonu, orkiestra gra marsza.

Po chwili zza zakrętu ukazują się pierwsze oddziały wojska. Na czele kroczy pułkownik Żydek, tuż za nim zastępca do spraw polityczno - wychowawczych — mjr. Lipiński. Mocno brmi w tym momencie gniebionym do niedawna przez hitlerowców, miarowy tupot maszerujących oddziałów Wojska Polskiego.

Zwarte szeregi piechoty, połyskujące stalą automatów, to znów jeżdżą się igłami bagnatów — wprawiają w zachwyt zgromadzoną ludność. Największy daje upust swej radości młodzież szkolna. Okrzykom „Niech żyje” — nie ma końca.

Dźwięcznym klusem przesuwają się przed trybuną artyleria konna, za nią oddziały zmotoryzowane. Groźne paszcze armat — dumne i su-

rowe spojrzenia artylerzystów.

Jakaś dziwna powaga bije z twarzy żołnierzy. Wszystko zda się mówić o zwycięstwie zdobytym w krwi i znoju. Na marsowym obliczu Marszałka maluje się zadowolenie. Jest on dumny ze swojego wojska. I żołnierz jest dumny ze swojego Wodza, pomnażającego świetną tradycję oręża polskiego.

Długo trwa defilada wojska. Dziesiątki dział, moździerzy, najnowocześniejszy sprzęt bojowy i środki transportu, lecz przede wszystkim harde postacie żołnierzy. Oni to bowiem zwracają na siebie uwagę tłumów. Ich twarzą wola i męstwo to przestroga dla tych, którzy odważyliby się sięgnąć po święte ziemie Rzeczypospolitej.

Oto mijają w zwartym szyku ostatnie ich szeregi trybunę — za nimi defilują organizacje społeczne.

Partie polityczne, instytucje, praco-

wnicy zakładów lotniczych, robotnicy, chłopcy, nauczyciele, harcerze, młodzież szkolna — wszyscy ci, którzy w bezprzykładnym trudzie i poświęceniu budują trwałe zręby naszej państwowości — barwną wstęgą sztafardów i hałs, strojów ludowych i kwiatów przesuwają się przed trybuną, manifestując swoją wierność idei demokracji, Rządowi Jedności Narodowej.

Długo trwa przemarsz miejscowej ludności.

Defilada zakończona. I tu jesteśmy świadkami wzruszającej sceny. Tłum zebrany na rynku otacza trybunę, pragnąc z bliska przyrzeć się Marszałkowi, powiedzieć mu o swoich uczuciach, usłyszeć choć słowo z jego ust. W oczach wielu błyszczy łzy wzruszenia, że tu na przastarej ziemi „skąd nasz ród”, po latach niewoli — rozbrzmiewa polska mowa i biało - czerwone sztafardy łopocą nad ludem polskim Dolnego Śląska.

Z trudem torujemy Marszałkowi drogę wśród tłumu. Brzmia dźwięki hymnu narodowego. Tłum podchwytuje słowa pieśni i leci ona nad miastem i rozlega się echem triumfu wśród skał.

KRASNOSIELSKI, mjr.

KONKURS „CHŁOPSKIEJ DROGI”

Ogłaszamy konkurs pod tytułem „Opis gospodarstwa, powstałego całkowicie lub częściowo z reformy rolnej”

Uchwalono i wykonano reformę rolną. Liczni bezrolni i małorolni chłopcy otrzymali ziemię. To czego pragnęli od wielu pokoleń, jest dzisiaj rzeczywistością. Chłopi stali się pełnoprawnymi obywatelami Państwa Polskiego. Daje im to korzyści gospodarcze, polityczne i społeczne — nakłada podobne obowiązki.

Nie każdy chłop otrzymał dobrą działkę. Jedni dostali działki obsiane pszenicą, inni w ogóle nieobsiane. Jeszcze inni, nie zadawalniąc się tym, co mogli otrzymać w środku kraju, wyjechali na Zachód aby otrzymać działki większe i obecnie gospodarują już na Ziemiach odzyskanych.

Wszystkie oni mają mniejsze lub większe trudności w zdobywaniu działek i zagospodarowaniu się. Radzą więc sami sobie lub doznają pomocy ze strony sąsiadów, organizacji czy urzędów. Czasami zamiast pomocy doznają różnych trudności i zawisła Radzą sobie i tym. A czasem zniechęcają się i zaprzestają gospodarowania.

Wszystkie te trudności i zmagania się chłopów w nowopowstałym społeczeństwie są ostatnimi walkami z pozostałościami pańszczyzny i ze skutkami wojny. Wiemy że jutro będzie inaczej i lepiej. Aby jednakże zapamiętać i utrwalić tę przełomową chwilę i aby móc brać za przykład jednostki, które nie tylko dają sobie radę ale pomagają drugim, a także aby wykazać innym członkom społeczeństwa że chłop jakkolwiek upelnorolniony ma jeszcze wielkie trudności, rozpisaliśmy niniejszy konkurs.

Ogłoszenie o konkursie zawiera wiele pytań nie należy aby trzeba było ściśle ich przestrzegać — oczywiście można to zrobić. Lepiej jednakże uważać podane pytania wyłącznie jako pomocnicze przy rozplanowaniu opisu.

Opis powinien być jasny i prawdziwy, gdyż tylko taki ma wartość.

Opis przedstawiający w sposób najbardziej szczerzy, gospodarczą i społeczną sytuację współczesnej wsi zostanie

odznaczony nagrodami:

I Koń roboczy.

II Krowa.

III Świnia (loch).

IV Rower.

V Kupon na garnitur (lub na kostium damski jeżeli nagrodę otrzyma kobieta).

VI Buty z cholewami.

VII Roczna prenumerata tygodnika „Chłopska Droga” (10 nagród).

VIII Książki (12 nagród).

Pytania pomocnicze dla uczestników konkursu p. t. „Opis gospodarstwa, powstałego całkowicie lub częściowo z reformy rolnej”.

1 Imię i nazwisko.

2 Wiek gmina, powiat, województwo (dokładny adres).

3 Ilość i wiek członków rodziny stale przebywających w gospodarstwie.

4 Gdzie mieszkałem i co posiadałem przed reformą rolną (ziemia orna, łąka, pastwisko, budynki, narzędzia pracy, inwentarz żywy itp).

5 Z czego utrzymywałem się, przed reformą rolną?

6. Z jakimi narzędziami i zapasami ziarna, czy gotowizny rozpocząłem gospodarowanie po reformie rolnej?

7. Co zastałem zasiane na działce?

8 Co otrzymałem z podziałów zbiorów folwarcznych?

9 Co posiadam obecnie?

10 W jaki sposób zebrane plony zaspokoili moje potrzeby?

11 Jakież trudności w prowadzeniu gospodarstwa miałem dotychczas?

12. Które z nich pokonałem?

a) dzięki własnej przedsiębiorczości?

b) przy pomocy sąsiadów?

c) przy pomocy urzędów lub organizacji?

3. Ile płaciłem za wypożyczenie mi przez sąsiadów, koni do obróbki ziemi?

14. Ile płaciłem za traktor?

15. Czym lepiej się posługiwać?

16. Dlaczego?

17. Czy starałem się o pożyczkę pieniężną?

18. Gdzie ją otrzymałem (od sąsiada, ze spółdzielni)?

19. Jaki procent za nią płaciłem?

20. Czy zlekąłem się, bezpośrednio ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej?

21. Czy Związek Samopomocy Chłopskiej pomógł mi w zwalczaniu moich trudności?

22. W jaki sposób?

23. Jeżeli nie, to z jakich przyczyn nie doznałem żadnej pomocy ze strony Związku Samopomocy Chłopskiej?

24. Jakie posiadam zamiary dotyczące usprawnienia gospodarki?

25. Jak je zamierzam wykonać?

26. Które z nich uważam za najpilniejsze?

27. Jakie mam przeszkody w urzeczywistnieniu tych planów?

28. W jaki sposób i jakimi środkami monarzę te przeszkody pokonać?

29. Jak wysokie pożyczki potrzebowałbym na postawienie najkonieczniejszych zabudowań?

30. Co w tej chwili uważałbym za najkonieczniejsze dla sąsiednich gospodarstw powstałych lub powiększonych dzięki reformie rolnej?

31. Kto (osobnie bez podawania nazwiska) i jak namawiał do zwroczenia działki?

32. Jeżeli ktoś w mojej okolicy zwrócił działkę — to dlaczego tak postąpił?

33. Czy wymiar i oddawanie świadczeń (czeczychów) w mojej okolicy odbywa się sprawiedliwie i uczciwie?

34. Jeżeli nie, to jakie są tego przyczyny? Jak mogłoby je usunąć?

35. Jak możnaby inaczej zorganizować wymiar świadczeń?

36. Czy przed wojną brałem czynny udział w życiu politycznym i społecznym?

37. Czy obecnie biorę czynny udział w życiu politycznym i społecznym wsi?

38. Czy odczuwam bezpośrednio wojenną zmianę stosunków politycznych i społecznych wsi?

39. Jeżeli odczułem, to w jaki sposób?

40. Uwagi ogólne.

Uczestnicy konkursu proszeni są o nadzysłanie swych prac pod adresem:

Redakcja Tygodnika „Chłopska Droga”
Warszawa Al. Róż 2.

Termin nadesłania prac konkursowych upływa z dniem 1 kwietnia 1946 roku.

Każda praca powinna zawierać dokładny adres wysyłającego.

Spółeczne komisje kontrolne tępią nadużycia

Spółeczne komisje kontrolne działające na terenie województwa pomorskiego wykryły szereg niedociągłości w rozmaitych powiatach. W pow. grudziądzkim komisja rolno stwierdziła, że pełnomocnik akcji siewnej na tym terenie, podał fałszywe dane dotyczące wyników jesiennej siewu.

Spółeczna komisja kontrolna stwierdziła w Grudziądzu poważne niedociągłości w pracy placówki PPT i MR, której urzędnicy handlowali częściami traktorowymi i wypożyczali traktory za naturalia. W pow. lipnowskim kon-

trola młyna wykazała, że Wydział Aprowizacji pozwolił młynarzowi sprzedawać makę po cenach wolnorynkowych kupcom przybyłym z innego terenu. Kontrola 2-ch majątków wykryła że jeden z administratorów sprzedawał zboże na wolny rynek nie zdawszy kontyngentów, a drugi z tego samego źródła inkasował pieniądze do własnej kieszeni. W pow. wyrzyskim stwierdzono nadużycia w 2-ch majątkach powiatowych o czym powiadomiono prokuraturę w Bydgoszczy. (PAP)

GLIETAWI ROBOTNICZE

4)

Listy spod motwy

(Sachsenhausen - Dachau)

Całe to t. zw. „Kommando” wyjeżdżało do Monachium weześnie rano, a wracało późnym wieczorem. Do obozu wchodziło przez główną bramę, gdzie „esmańska” służba wartościowo sprawdzała ilość wracających. Chodziło bowiem o stwierdzenie, czy nikt podczas pracy nie uciekł. Częstość takie wracające „Kommando” zatrzymywano w bramie i poddawano gruntownej rewizji. Wszyscy więźniowie musieli podnieść ramiona, a „esmani” przeszukiwali ich kieszenie, obmacywali dokładnie, często kazali im rozbierać się do naga, inni zaś odprawiali podszywki ubrania, rozcinali zakładki marynarki, słowem rewidowali tak dokładnie i z taką radością gorliwością, że nawet igły nie byłoby można przemycić do obozu.

Jeżeli takiej rewizji poddano „Kommando” pracujące w „Parteiakanzlei” w Monachium, to już z góry można było być przekonanym, że będzie „wsypa”. I bywała. Kto sprytniejszy, wyrzucał książki po drodze, zanim doszedł do bramy. Lecz tu było trzeba posiadać pewnego rodzaju wyczucie, trzeba było umieć odgadnąć groźące niebezpieczeństwo po takich oznakach, które innemu uszły uwagi. A oznaki te były tak nieuchwytnie, że jedynie ktoś o nadzwyczaj zastrzeżonym zmysle obserwacyjnym mógł je zauważyć. Człowiek stawał się tutaj podobnym do tropionego zwierza, kierującego się tylko instynktem.

U kogo znalazł się książkę, ten był karany. Albo wisiał na słupku, albo otrzymał 25 podwójnych batów. Egzekucji dokonywali „esmani”. Nikt z nich nie tań, że funkcja ta sprawa mu ogromną przyjemność. Poprzednio jednak skazaniec musiał poddać się oględzinom lekarskim, które polegały jedynie na stwierdzeniu, czy skazany na słupkę nie posiada ran na kciaki, skazany zaś na baty — czy skóra na łędźwiach nie jest owrzodzona lub pocięta i niezagojona po poprzednich razach.

Która z tych kar była bolesniejsza, trudno osądzić. Skazanemu na słupkę wciągano na ręce stare skarpetki, a kciaki wiazano z tyłu łańcuchem o drobnych ogniwach. Koniec łańcucha przerzucano przez duże ogniwo, utwierdzone na szczycie wysokiego słupa. „Esman” ujmował ów koniec i podciągał ofiarę w górę. Chodziło o to, by skazaniec nie mógł wspierać się palcami nóg o ziemię, nawet wtedy, gdy wyprężone ciało mogło się w ciągu trwania karni obniżyć o kilka centymetrów.

Delikwent przechodził ogromne męki. Cały bowiem ciężar ciała spoczywał na wykręconych w górę ramionach, łopatkami wychodziły powoli ze stawów, a równocześnie łańcuch ścisnął kciaki tak mocno, że jeszcze długo po egzekucji, przez kilka nocy przez kilkanaście dni traciło się władzę w palcach i nie można było podnieść ramion w górę.

Rząd zwisających ciał przedstawiał potworny widok. Były podobne do worków, zawieszonych na słupach. Ramiona wykrywały się coraz bolesniej, ludzie stękali lub zaczęli krzyczeć, potem wyć, pot spływał po wykrzywionych twarzach, oddechy świszczały, a „esmani” chodzili koło ofiar, bili wyjącego po twarzy, pociągali ich za nogi, kopali lub uderzeniem pięścią w piersi wprawiali zwisające ciało w ruch wahadłowy, szczyli psami, a kto zemdlał, oblewali zimną wodą.

Był okres, że „esmani” posiadali małpkę, którą zabierali z sobą i rzucali ją na zawieszonych więźniów. Małpka, straszona batem, skakała po nich, czepiała się ubrań, huśtała na ich zwisających nogach, a „esmani” rzywali z uciechy, zaśmiewali do łez i bili się dłońmi po udach z wielkiego ukontentowania.

Po godzinie takiej karni spuszczano więźniów ze słupka, a ci najczęściej zwalali się na podłogę, nie mogąc się podnieść, ni stać na nogach. Wtedy „esmani” mieli nową zabawę, bo tak długo kopali i okładali razami skazańca, że ten na zworakach musiał się w końcu wyczołgać poza miejsce karni, lub go też zabierali pielęgniarze i odnosili na rewir (do lazaretu), gdzie albo przychodził do siebie, albo też konał.

Bicie bykowcami na koźle w wypiętej pośladki było prostsze. Skazaniec wsuwał stopy w specjalne wgłębienia, uniemożliwiające mu rzucanie się, przechylał się na długi blat koźła, jeden z „esmanów” przysiadł mu wyciągnięte ramiona, dwóch stawało po każdej stronie koźła i na komendę zaczęło się bicie. „Esmani” bez bluz, z zakaszanymi

rękawami koszul, ujmowali mocno bykowiec w dłoń i biorąc szeroki zamach uderzali z podskokiem. Równocześnie z obu stron. Uderzenie było suche, podobne do kłaniacia dłonią o metal. Skazaniec musiał sam liczyć każde podwójne uderzenie. Kto zmylił, bicie zaczynało się od początku. Kto nie mógł się opanować i krzychał, posypały się już teraz razy bez liczenia, długie, szybkie, aż do zmęczenia się oprawców.

Po ukończonej egzekucji więzień opuszczał spodnie, a jeden z pielęgniarzy zalewał mu jedną ranę na pośladkach. Poprzednio musiał zalewać podejść do komendanta obozu, rozpartego w głębokim fotelu i przypatrującego się z lubieżnym zadowoleniem egzekucji, wypięty się służbowo i zameldować przepisowo o poniesionej karze.

Wszystek ów skomplikowany przebieg znęcania się „esmanów” nad więźniem w obozie był wynikiem głębokiej znajomości psychologii człowieka u twórców owej metody dobranej ludzi, którzy — podobnie jak tresowane psy — przechodzili odpowiednie przeszkolenie i zaprawę w niszczeniu człowieka. I częstokroć ludzie ci prześlęgali swych nauczycieli. Stawali się po prostu mistrzami o niezwyklej precyzji w uderzeniu pięścią w serce, w kopnięciu butem w gołę, w powaleniu najsilniejszego człowieka na wzrak jedynym tylko uderzeniem kantem dłoni w oczy, w policzkowaniu, i w takim skoku na klatkę piersiową, by mogła zalać się z chrzęstem. Nabierali takiej wprawy w duszenie swej ofiary, że wystarczyło tylko lekkie naciśnięcie butem palki, położonej na jej krtni, by zdławić życie. Oto przystąpił jeden koniec palki, drugi jej koniec nacisnął nogą, a człowiek już charezał i rzucał się w agonii, jak ryba wyjęta z wody.

— Nie potrzebuję chodzić do dziewczki — zwierzył się raz na naszym bloku pijany „Blockfuehrer” — bo mnie wystarczy, kiedy widzę konającego człowieka pod swoimi butami...

Fizycznemu niszczeniu życia ludzkiego towarzyszyło wy rafinowane a powolne zabijanie godności ludzkiej. Chodziło w tej metodzie o to, by do tego stopnia zniszczyć ją w swej ofierze przez stałe upokarzanie, począwszy od piastego ubrania, a skończywszy na zmuszaniu więźnia do zjadania własnego łajna, by w końcu ofiara ta nie czuła się niczym więcej, jak najpodlejszym robakiem, imitacją człowieka, wyzbytą wszelkich uczuć i pragnień duchowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komunikacja tramwajowa zostanie usprawniona

(Ko) W jednym z ostatnich numerów „Trybuny Robotniczej” poruszaliśmy sprawę częstych wypadków tramwajowych pociągających za sobą ofiary w ludziach. Należałoby odpowiedzieć na pytania, które zaprzętały umysły korzystających z tramwajowej komunikacji.

Otóż jak się okazuje, wypadki wynikają z niedociągnięć technicznych i personalnych. W pierwszym wypadku brak odpowiedniej ilości taboru, a co za tym idzie przeładowanie wozów tramwajowych. Przed wojną na liniach śląsko-dąbrowskich ilość taboru była mniejsza, ale koleje podmiejskie odciążały w olbrzymiej części linie tramwajowe. Sprawa ta nie przedstawiała wtedy żadnych trudności. Teraz sprawa się przedstawia zupełnie inaczej.

Jak dotychczas, między Sosnowcem a Katowicami, gdzie ruch jest najintensywniejszy, nie kursuje ani jeden pociąg podmiejski. I dlatego powiększenie taboru tramwajowego na tej linii jest konieczne.

Zarząd Kolei Elektrycznych pertraktuje w tej sprawie z fabryką wagonów w Chorzowie. Oprócz tego jest możliwość odciążenia linii tramwajowych wprowadzeniem komunikacji autobusowej. Autobusy takie mogłyby zarząd otrzymać ze Szwecji, ale dopiero w terminie 2-3 lat. Jest to muzyką przyszłości.

I trzeba dlatego szukać szybszego rozwiązania tych palących spraw.

Jeżeli chodzi o niedociągnięcia personalne, trzeba je rozbić na dwie kategorie. Pierwsza wypływa z winy samego personelu obsługi tramwajowej, druga z winy publiczności.

70 proc. motorniczych na Śląsku miało „volksliste” Nr 2, z tego tytułu zostali z pracy zwolnieni. Trzeba ich było zastąpić ludźmi młodymi, którzy nie mają za sobą praktyki, nieodownej w prowadzeniu wozu.

Ostatnio Zarząd Kolei Elektrycznych organizuje często wykłady pouczające jak motorniczy i personel wozu ma postępować w tym czy innym wypadku.

Na marginesie trzeba dodać, że można by zorganizować jazdy szkolne dla motorniczych, tak jak to ma miejsce przy szkoleniu szoferów.

Przy kandydacie powinien stać instruktor, który w razie wypadku mógłby interweniować i wtedy praktyka niedoświadczonych personelu nie pociągałaby za sobą ofiar w ludziach.

Oprócz tego na wykładach dla motorniczych podkreśla się moment wielkiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na nich gdy prowadzą wóz zapełniony pasażerami. Jest nadzieja, że akcja ta przyniesie w najkrótszym czasie pozytywne wyniki.

Dużą winę ponosi także publiczność, którą cechuje niedyscyplinowanie i niecierpliwość w przemieszczaniu się z przemyślnymi przepisami obowiązującymi w czasie jazdy.

Chcąc na tym odcinku sprawę rozwiązać z dodatnim wynikiem, Zarząd Kolei Elektrycznych przeprowadzi odpowiednią akcję propagandową przez wywieszkę w tramwajach, inseraty w prasie, afisze itp. Publiczność w końcu musi zrozumieć, że w swoim własnym interesie nie powinna wieszać się na schodach, na buforach itd. i że na plat

formie motorniczego musi być względnie przestronno.

Ostatnim środkiem wychowawczym będą mandaty karne nakładane przez M. O. na tych, którzy nie będą przestrzegali przepisów o bezpieczeństwie. Oprócz tego na przystankach szczególnie ruchliwych (w Katowicach: Plac Wolności, Rynek i ul. Mieleckiego; w Sosnowcu ul. 3 Maja) w godzinach rannych i wieczornych będą specjalne posterunki mające za zadanie dopuszczenie do jazdy w określonych godzi-

nach tylko ludzi jadących do pracy.

W końcu trzeba zaznaczyć, że winni spowodowania wypadku tak z personelu jak i z publiczności będą ukarani z całą surowością przez prokuraturę.

Mamy nadzieję, że te plany Zarządu Kolei Elektrycznych zostaną konsekwentnie wprowadzone w życie w czasie jak najkrótszym, co niewątpliwie przyczyni się do usprawnienia ruchu tramwajowego i do zmniejszenia ilości wypadków.

Rok pracy Państwowej Fabryki Zw. Azot. w Chorzowie

(F) W pierwszą rocznicę uruchomienia Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie odbyła się onegdaj uroczysta akademія z udziałem wiceministra przemysłu Rumńskiego oraz wojewody gen. Zawadzkiego. Sprawozdanie z rocznej pracy złożył dyr. Fabryki inż. Palion.

Dzięki równomiernemu wysiłkowi całej załogi i kierownictwa fabryki wyprodukowano do połowy grudnia 1945 roku: karbidu 38,701 t., azotniaku 37,739 t., amoniaku syntetycznego 9,973 t., kwasu azotowego 14,50 t., saletrazku 21,737 t., saletry sodowej 1,695 t., salmiaku 577 ton węgla amonu 320 t. sodu kalcynowa-

nej 889 t., tlenku 732,803 m³, powietrza sprężonego 1,499 m³, azotu 3,198 m³ i wapna palonego 37,776 t., tak że osiągnięto produkcję przedwojenną a w niektórych wypadkach nawet przekroczone.

Następnie głos zabrał wiceminister Rumński, który przynosząc pozdrowienia min. Mica dziękował załozce za wysiłek jaki położyła nad uruchomieniem i podniesieniem wydajności zakładu.

Z kolei przemawiał woj. Zawadzki entuzjastycznie witany przez obecnych.

Wspomniał on między innymi okres okupacji który był wynikiem upadku spowodowanego przez rządy elitarnie nie oparte na szerokich masach. — Dziś jest Polska silna, gdyż opiera się na masach robotniczo-chłopskich, na trwałym fundamencie upaństwowionego przemysłu, który jest własnością świata pracy.

— Życzę wam — mówił wojewoda — na zakończenie — dalszej owocnej pracy w waszym zakładzie, któryście tak dobrze zagospodarować umieli.

Po krótkich przemówieniach przewodniczącego WRN ob. Tkocza i przedstawicieli Armii Czerwonej maj. Bocenko, grupa teatralna i chó. P. F. Z. A. wykonał szereg tańców, śpiewów i deklamacji.

W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste oświetlenie „Orla Białego” zawieszono na wieży wodnej fabryki.

W rocznicę wyzwolenia Tarnowskich Gór

Tarnowskie Góry obchodziły 2 bm. rocznicę wyzwolenia.

Po uroczystym nabożeństwie, udał się pochód, złożony z przedstawicieli świata pracy, Związków Zawodowych, organizacji politycznych, młodzieży oraz licznych rzesz ludności z burmistrzem miasta tow. Zawiszą i starostą tow. Markiem na czele, pod pomnik Wyzwolenia, gdzie nastąpiło złożenie wieńca.

Przemawiał burmistrz tow. Zawisz, który podkreślił wagę i znaczenie rocznicy wyzwolenia „Lzy polskiej niedoli — nie zostały jeszcze otarte — mówił tow. Zawisz — łączmy nas wspólny cel, jakim jest odbudowa Polski Wolności, którą przyniosły nam w pierwszych dniach lutego 1945 r. wojska radzieckie i polskie. zachowamy na zawsze”.

Następnie wygłosił przemówienie tow. Marek, który wskazał szlaki, jakimi kroczył naród polski, lud śląski w okresie germańskiej niewoli.

W ramach dalszych uroczystości, odbyło się o godz. 13-tej w sali hotelu „Pod Lipami” uroczyste posiedzenie Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej Wkraczającego na salę ob. wice-

wojewodę plk. Ziętkę żywiłowo i owoacyjnie przyjęli tarnogórzanie.

Po części powitalnej i okolicznościowych przemówieniach wręczono ob. wicewojewódzie plk. Ziętkowi dyplom obywatelstwa honorowego W krótkich żołnierskich, ale serdecznych słowach przemówił ob. wicewojewoda.

Przypomniał zebrany, gdy w pierwszych dniach przybył do Tarnowskich Gór, widział z jakim zapałem zabrały się miejscowe czynniki polskiego świata pracy do odbudowy życia państwowego „To co zrobiliśmy w okresie tego roku — mówił ob. wicewojewoda — napawa nas dumą”.

Następnie mówił wicewojewoda o konieczności zdemaskowania renegatów i wrogów polskości. Na zakończenie wygłosił zdanie, które zostało najgoręcej oklaskiwane: „Wiedziecie o tym tarnogórzanie że zawsze jestem myśią przy was i nigdy o was nie zapomnę” (r).

Z dnia

ANONIMY NIE BĘDĄ ROZPATRYWANE

Biuro prezylialne wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach komunikuje, że nadsyłane do Wojewódzkiej Rady Narodowej anonimy nie będą rozpatrywane — Zaśalenia kierowane do Wojewódzkiej Rady Narodowej winne być zaopatrzone w podpis i dokładny adres osoby żalającej się, oraz zawierać konkretne fakty i dowody, na których zaśalenie jest oparte.

UROCZYSTOŚĆ POGRZEBOWA

Dnia 31 ub. m. odbyła się w Siemianowicach Śl. uroczystość pogrzebowa wicedyr. Huty Laura w Siemianowicach tow. Maleszki.

W pogrzebie wzięły udział związki zawodowe i partie polityczne.

WPISY DO GIMNAZJUM I LICEUM DLA DOROSŁYCH

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum i Liceum dla dorosłych zawiadamia, że wpisy do wszystkich klas gimnazjum i liceum odbywają się codziennie w gmachu przy ul. Mickiewicza 11, pomiędzy godz. 15-tą a 18-tą.

Wszelkich informacji udziela kancelaria.

Nauka odbywa się systemem samostanialnym.

OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO KINA W POLSCE

(F) W ubiegłą niedzielę odbyło się w Chorzowie otwarcie kina „Apollo”. Kino „Apollo” zostało przed rokiem na wskutek działań wojennych bardzo zmniejszone. Budynek kina specjał przez to wyglądał miasta Z inicjatywy „Filmu Polskiego” i w porozumieniu z Zarządem Miasta Poniemieckiego przystąpiono 25. 10 1945 r. do odbudowy. Koszty odbudowy pochłonęły sumę przeszło 2 milionów zł.

Kino „Apollo” mogące pomieścić 1400 osób jest obecnie największym kinem w Polsce.

BEZPŁATNY SEANS FILMOWY DLA PRACUJĄCYCH W CHORZOWIE

(F) Kierownictwo kina „Polonia” w Chorzowie doręczyło Związkowi Zawodowemu 1000 bezpłatnych biletów wstępu, celem rozdania pomiędzy pracujących różnych zawodów. Wyświetlano film pt. „Pojedynek”.

ZAŁOŻENIE SPÓŁDZIELNI W RUDZIE ŚL.

(F) W czwartek 24 bm. odbyło się w Rudzie Śl. zebranie organizacyjne celem założenia spółdzielni. Ob. Kępa ze Związku Rewizyjnego w swym ref. podkreślił, że spółdzielczość jest regułą, cen 1 służy do stabilizacji stosunków gospodarczych. Po przeczytaniu statutu spółdzielni przystąpiono do wyboru rady nadzorczej. Uchwalono między inn. założyć na terenie Rudy 2 sklepy i w Orzegowie i Goduli po 1 sklepie.

OTWARCIE PRZEDSZKOLA W RUDZIE ŚL.

(F) W czwartek 24 bm. odbyło się w Rudzie Śl. otwarcie i poświęcenie przed szkoły przy szkole II. Naczelnik gminy, tow. Gałązka w swym krótkim przemówieniu wskazał na postępy poczynione w pierwszym roku odbudowy na szęj ojczyźnie. Deklamacje śpiew i żywe obrazy wykonane przez naszych najmłodszych, uzupełniły program uroczystości. Uroczystość zakończono wspólnym obiadem.

ZAŁOŻENIE KÓŁKA SZACHOWEGO

(F) 25 bm. odbyło się zebranie organizacyjne kółka szachowego przy Chorzowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowym. Po wyborze zarządu ustalono statut kółka, które ma na celu szerzyć zamiłowanie do szachów wśród pracowników Zjednoczenia. Przy zakupie sprzętu szachowego wydatną pomoc okazała dyrekcja Zjednoczenia.

TEATR

TEATR ŚLĄSKI IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO

Dziś przedstawienie operowe. W środę odbędzie się prepiemiera dramatu Jana Brzozy „Stary dzwon” w inscenizacji i reżyserii E. Zyteckiego. Ciekawą osobliwością sztuki jest to, że główną rolę niejako gra tu historyczny dzwon, odlany jeszcze z armat tureckich, zdobytych podczas wojny wiedeńskiej. Tematem zaś utworu jest bohaterska walka polskich partyzantów z okupantem. Obsadę tworzą pp.: Kucka, Niwińska, Stobiecka, Bogusławski, Bojanowski, Brandt, Bielecki M., Fidio, Kondrat Lewicki, Lech, Lotar, Połowski, Szymański i Zwerling, Nowe dekoracje St. Tenerowicza.

TEATR ŚLĄSKI W NOWYM BYTOMIU

Dziś pełna humoru i werwy komedia muzyczna „Moja siostra i ja” w reżyserii A. Bardiego. Dyryguje W. Krzemieński. Początek o godz. 19.00.

„COLOSSEUM”

„Colosseum” — Katowice 3-go Maja 11 Tel. 343-35. Codziennie o godz. 19.15 ciesząca się wielkim powodzeniem rewia humoru i aktualności pt. „Świr, świr za Berlinem” z udziałem warszawskich artystów teatru „Cyganeria” na „zele z popularnym komikiem filmowym Stanisławem Wolinskim, znaną pieśniarką Hanką Runowicką, śpiewaczką Felcją Daniszewską, śpiewakiem Jerzym Golferem, duetem tanecznym Arnold i innymi. Przedprzedaż biletów od godz. 11-tej rano w kasie „Colosseum”.

Z sali odczytowej

„ŚLĄSK W OCZACH PRZEBYSZA” (XVIII „Środa” Instytutu Śląskiego)

Śląsk w nowych rozmiarach i jego dzisiejsze problemy są ciągle nowością, zwłaszcza dla osób niedawno tutaj przybyłych, w dodatku Ślązacy niechętnie i mało mówią o sobie — stąd źródło nieporozumień i niejasności. Na te tematy mówić będą dnia 6 lutego o godz. 17.30 w Instytucie Śląskim (Warszawska 37): Antoni Szymanowski, Aleksander Baumgarten, Marian Markowski oraz Zbigniew Lipczyński. W części artystycznej da krótki koncert p. Maria Kulejowa.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

7 bm. o godz. 17-tej w lokalu Instytutu Śląskiego, Katowice, ul. Warszawska 37, odbędzie się zebranie dyskusyjne Komisji Ekonomicznej Instytutu Śląskiego, na którym dr. Edward Rose wygłosi referat pt. „Dokoła układów w Bretton Woods”.

Komisja Ekonomiczna zaprasza na powyższe zebranie swych członków oraz osoby, interesujące się zagadnieniami międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

SPORT

LIGOCIANKA POSZUKUJE PRZECIWNIKA

Klub Sportowy Ligocianka poszukuje przeciwników na własnym oraz obcym boisku na miesiąc luty i marzec.

Adresować należy: ob. Rozmus Jerzy, Katowice-Ligota, ul. Ligocka 98.

Poszukiwanie rodzin

Bałaż Helena ur. 1924 z Rohatyna — poszukuje siostra Anna Adres: Katowice, ul. Bp. Lisowskiego „Caritas” — Blok Nr 2.

Zelazowski Jan powrócił z niewoli — poszukuje żony Marii poprzednio zamieszkałej w Pińsku Mazowieckim — Wiadomość nadsyłać Suchowizna pow. Miński Mazów. Jadwiga Zelazowska.

Zukowski Władysław ze Lwowa poszukuje córka Krystyna powracająca z Niemiec — Adres: Bytom I punkt etap Józefczaka 40.

Nowaka Franciszka z Podwołoczysk ostatnio w Krzywym Rogu — poszukuje żona — Bytom, Poznańska 32.

Edward Garbacz syn Michała z Drohobycza — ostatnio (1944 r.) w Debicy poszukuje siostra Adres: Punkt przeładunkowy PUR w Karbie pow. Bytom. Mariana Szukał — ostatnio Warszawa-Zolibórz — poszukuje siostra Karpińska — Sosnowiec Piłsudskiego 46/16.

Rodzina Stankowskich ze Stanisławowa oraz Mirosława Lewczuka obóz jeńców pol. Nr 302/0ff. XVIII „C” Stammlag 6 „G” Bonn a/Rhein. poszukuje Jadwiga Stankowska Wiadomość o zaginionych na adres: Bytom Kopernika 14 m 6.

Staszczaka Adama z Rohatyna prawdopodobnie Wąsosz-Kowalewo — poszukuje Piotr Staszczak — Bytom 3. (Przed Pocztowy).

Zbigniewa Samborskiego zaginionego we Lwowie 1940 r. po powrocie z Niemiec.

Janinę Samborską przebywającą na robotach w Niemczech.

Mariana Samborskiego z Radomia i Jerzego Samborskiego z Przeworska — poszukuje ojciec Jan Kto by wiedział cośkolwiek o poszukiwanych, proszony jest o nadesłanie wiadomości osamotnionemu staruszkowi-ojcu na adres: Bytom PUR, ul. Ogrodowa 34.

Mieczysława Hauser ze Lwowa — przebywającego ostatnio w Krakowie, poszukuje narzeczoną — Bytom ul. Grotgiera 6-b, II p.

Karv więzienia za przynależenie do SA

(p) Specjalny Sąd Karny w Katowicach rozpatrywał ostatnio cały szereg spraw przeciw członkom b. faszystowskiej organizacji SA, Freikorps i Volksbund Oskarzeni, którzy wstąpili w szeregi SA wyłącznie dla zysku materialnego, nie wykazując w ich szeregach żadnej zwinniejszej działalności i nie szkodzić interesom ogółu, otrzymali najniższy wymiar kary, tj. 3 lata więzienia. Oto wyroki:

Jak Grzyb, volksdeutsch II kat. z Makoszowy — który należał od 1926 r. do Volksbundu, a następnie od 1940 do SA oraz do NSDAP od 1943 r., pełniący podczas okupacji funkcję blokiera w Makoszowach, skazany został na 6 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.



PROGRAM ROZGŁOSNI

Polskiego Radia w Katowicach na wtorek dnia 5 lutego 1946

6.55 zapowiedź stacji omówienie programu na dzień bieżący 7.00 program ogólnopolski z Warszawy 8.15—12.00 przerwa 12.00 program ogólnopolski z Warszawy 13.30 koncert z płyt 13.45 wiadomości gospodarcze z Warszawy w oprac. red. St. Sieradzkiego 13.55—14.30 przerwa 14.30 skrzynka poszukiwania rodzin 14.45 wiadomości ze Śląska 14.55 PUR komunikuje 15.00 koncert Orkiestry Dętej huty „Batory” z Chorzowa pod kier. Antoniego Zamorskiego 15.30 artykuł aktualny 15.40 — muzyka baletowa z płyt 16.00 audycja dla dzieci 16.20 program ogólnopolski z Warszawy 19.15 audycja „Dla Polaków” z Olza” 19.30 program ogólnopolski z Warszawy 20.00 koncert popularny Ork. P. R. w Katowicach S. listka Janin. Zarubin (progr. ogp.) 21.00 koncert reklamowy 21.15 „Początek żołnierski” 21.25 omówienie programu na dzień następny 21.30 „Dobry żart” (czw. Al. Świętnicki) 21.35 „Dzieła mistrzów” — audycja słowno-muzyczna w opr. Adama Miczy 22.00 program ogólnopolski z Warszawy 23.00 koncert życzeń z płyt dla zagranicy 23.30 zakończenie programu.

Odprawa sekretarzy komórek PPR w Chorzowie

(F) 30 ub. mies. odbyła się w Miejskim Komitecie PPR w Chorzowie odprawa sekretarzy komórek PPR. Odprawę zagał tow. Sieroi, po czym tow. Malanda wygłosił referat na temat demokracji.

Tow. Jarczyk, sekretarz Miejskiego Komitetu PPR w obszernym sprawozdaniu zaznajomił obecnych z sytuacją polityczną na terenie miasta. Apelowal on do zebranych by dołożyli wszelkich starań, celem zgniecenia resztek reakcji „PPR-owiec musi być uczciwym, musi świecić dobrym przykładem bo tylko w ten sposób możemy prowadzić skuteczną walkę przeciw propagandzie reakcji i służę Partii a przez to Polsce demokratycznej”. — Kończąc, oznajmił zebranym, że założono przy Miejskim Komitecie kółko prelegent-

tów, które wysła swych referatów na poszczególne zebrania komórek.

Następnie tow. Sieroi omawiał sprawy organizacyjne komórek. Ubolewał nad tym, że niektórzy sekretarze komórek lekceważyli sobie nałożone na nich obowiązki. Być sekretarzem komórki, to nie znaczy spoczywać na zdobytych laurach, lecz intensywnie pracować.

W dyskusji omawiano sprawy ogólne. Między innymi poruszono kwestię stołówek Poszczególni mówcy apelowali do obecnych, by na terenie swych zakładów pracy stali bezkompromisowo na straży rzetelnego rozdziału artykułów spożywczych do stołówek, gdyż dzieją się w niektórych wypadkach nadużycia na szkodę robotnika.

Do komisji nieszkaniowej w Chorzowie z ramienia PPR wydelegowano tow. Kapczyka.

